Rok I. Kraków, Czwartek 29 października 1963 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

KTO OTRUŁ DZIECI?

KUCZALSKA — WOŁA OBROŃCA! GRZESZOLSKI — MÓWI PROKURATOR!

Prok. Guszkowski tonem niesłycha nie opanowanym, robiąc liczne porównania literackie, wygłosił kilkugodzinne przemówienie.

— Sprawa niniejsza jest niewątpliwie wybitna i niemająca dotychczas wzoru w rocznikach kryminalnych.

Bezprzykładna zbrodnia

— Jest ona wybitnie interesująca nie tylko ze względu na rodzaj przestępstwa, ale także ze względu na indywidualność oskarżonego. Zbrodnia dzieciobójstwa jest bezprzykładna. Gdyby sięgnąć do mitologii, to tylko Chronos pożerał własne dzieci, a gdyby przykładu szukać w zoologii, to jest zdaje się, tylko jeden gatunek zwierzęcia, które w chwilach głodu syci się ciałem własnych dzieci.

Odpowiedni garnitur

— Indywidualność oskarżonego jest, jak powiedziałem, niezmiernie interesująca. Oskarżony stanął tu przed panami w ciemnym garniturze, odpowiednim zresztą do powagi chwili.

Stało się to na skutek jego prośby. Doceniam w zupełności, że dla inteligenta stanięcie tu w katorżniczym worku jest bolesne. Ale nie tylko to wpłynęło na prośbę Grzeszolskiego. Zauważył tu jeszcze jeden moment: to charakteryzacja! I charakteryzacja podwójna: wewnętrzna i zewnętrzna.

— Oskarżony zdradza kolosalny tupet i kolosalne opanowanie: stara się być dżentelmenem w każdym calu, ale jednocześnie wychodzi z niego tupet zimny i plugawy.

— Spod opanowania wprawdzie czasem wychodzą drobne rzeczy, ale mimo to trudno wywnioskować, co się w duszy tego człowieka dzieje.

Rzeczy niemożliwe

A to przecież byłoby tak ciekawe! Zarzuca się oskarżonemu zbrodnię monstrualną, tak straszną, że gdyby dowody w tej sprawie były większe niż są, gdyby np. wyobrazić sobie, że ktoś stał za kotarą w kuchni i widząc Grzeszolskiego wsypującego truciznę do zupy, schwytał go za rękę, in flagranti, i gdyby Grzeszolski pod brzemieniem tego chwytu przyznał się do winy — to i wówczas nie chciałoby przyjść do głowy, że zbrodnia ta jest możliwa.

— I tu, — ironizuje prokurator — katolik, praktykujący i wierzący, pobożny, dobry urzędnik staje pod tak strasznym oskarżeniem.

Dusza oskarżonego

Niezbędne więc jest zajęcie się bliższe psychiką duszy oskarżonego.

Mam ułatwione zadanie, bo oskarżony zostawił dokumenty, można powiedzieć, które pozwalają w głąb jego duszy wniknąć.

Prokurator Guszkowski rozpoczyna od metryki urodzenia Grzeszolskiego. Już w tej metryce prokurator widzi rzecz nie bez znaczenia: Grzeszolski urodził się z ojca, który liczył 44 lata i matki, która liczyła 22 lata.

Ten sam stosunek wieku zachodzi później między Pawłem Grzeszolskim a Pelagią Staciwińską.

Włamywacz i spekulant

Po omówieniu okresu dzieciństwa oskarżyciel publiczny przechodzi do pamiętnika Grzeszolskiego z 1917 r. i słynnego już dzisiaj zdania tam zamieszczonego: „byłem chłopcem biurowym, włamywaczem, moralnie zepsutym dzieckiem, agitatorem socjalistycznym, spekulantem, szantażystą, działaczem społecznym, niedoszłym żołnierzem...“

Na podstawie późniejszego życiorysu Grzeszolskiego prokurator dowodzi, że każde słowo ma swe uzasadnienie w faktach, a nie jest fantazją literacką, jak chce obrona, młodzieńca o jeszcze zupełnie nie wyrobionym charakterze.

Szczególnie kilka pozycji znajduje swe odzwierciadlenie aż... w aktach sądowych.

Tu prokurator omawia sprawę, w następstwie umorzoną z amnestii, o podstępne bankructwo na terenie Kalisza.

Z tego też okresu pochodzi

charakterystyczna fotografia Grzeszolskiego

z bokobrodami i dużymi szkłami, przesłaniającymi oczy.

Prokurator wysuwa przypuszczenie że fotografię tę Grzeszolski celowo zostawił po sobie, by utrudnić policji poszukiwania w razie rozpisania listów gończych.

— A czy może później poprawił się Grzeszolski, może wyprostował swój grzbiet moralny,

Prokurator staje na stanowisku, że w całej późniejszej działalności Grzeszolski wykazywał te same cechy charakteru, jakie u wstępu do okresu wieku męskiego utrwalił w pamiętniku.

Nawet ów ustęp o „moralnie zepsutym dziecku“ znajduje swoje odbicie w psychice oskarżonego. Tu prok. Guszkowski przytacza zeznanie świadka rozmowy, jaka miała miejsce między Grzeszolskim a jego synem Jerzym, podówczas 15-letnim chłopcem. Grzeszolski zapytał syna: „A czy ty wiesz co to jest kobieta, Bo ja w twoim wieku już dobrze wiedziałem!“

Inny ustęp z pamietnika dotyczył obrazu przyszłości, kiedy Grzeszolski widział się bogatym. Rozpostarty na siedzeniu karety zajeżdża przed dom Bugajów na Pogoni, przyjmuje z łaski ich wierno - poddańcze hołdy i w nagrodę za nie rzuca banknot.

Jakby fotografia tej sceny jest prawdziwe zdarzenie, które miało miejsce po śmierci Lucyny, kiedy to cała rodzina Bugajów przyszła do rozpostartego w fotelu „dyrektorskim“ Grzeszolskiego i błagała o pozwolenie na pochowanie zwłok Lucyny w grobie rodzinnym. Grzeszolski przede wszystkim zażądał okazania pieniędzy, przeliczył je, a dopiero później jako kategoryczny warunek postawił... — przeproszenie Staciwińskiej, która fakt ten miała poświadczyć na piśmie.

Na kompromitujący Bugajów warunek nie chcieli się oni zgodzić. Wtedy Grzeszolski wyrzucił wszystkich za drzwi i na zakończenie oddał do teścia strzały z rewolweru.

Inny rys charakteru Grzeszolskiego

to wysadzanie z posady urzędnika fabryki „Huldczyńskiego“, Szczęsnego którego Grzeszolski pomówił wobec dyrekcji o potajemne rozrachunki z konkurencyjną fabryką.

Szczęsnego usunięto, a jego stanowisko objął Grzeszolski, co stanowiło dla niego duży awans. W rezultacie Grzeszolski został skazany za zniesławienie na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem. I ostatnia sprawa — to sfałszowanie weksli teścia, starego Bugaja.

Sprawę tę, niestety, umorzono na mocy amnestii.

— Grzeszolski miał wielkie powodzenie. 2 sprawy umorzone z amnestii, a w trzeciej, w której zapadł już wyrok skazujący, uzyskał zawieszenie. Grzeszolski, nic dziwnego, był rozzuchwalony powodzeniem.

W świetle tego musi upaść legenda o nieskazitelności charateru Grzeszolskiego.

Wreszcie prokurator omawia rzekomy katolicyzm Grzeszolskiego. Ten katolicyzm narodził się dopiero w czasie przewodu sądowego. A rzeczywisty obraz wiary znaleźć można w listach oskarżonego, pisanych z więzienia.

Gdyby Grzeszolski był naprawdę szczerze wierzącym

to słowa, że po kazaniu kapelana więziennego pociesza się sztuką mięsa i rosołem, nie mogłyby wyjść spod pióra.

— I taki katolicyzm — mówi prokurator ironicznie, jak zresztą w toku całego przemówienia, — rozgotowany w rosole czy sztuce mięsa sprawia gorsze wrażenie, jest bardziej niesmaczny, niż rosół czy sztuka mięsa, zaprawiona talem.

— Skończymy moralną wiwisekcję oskarżonego — ciągnie prok. Guszkowski — należy przejść do innego zagadnienia tego procesu: do talu.

W dłuższym wywodzie oskarżyciel wskazuje, że opinia biegłych jest wyjątkowo zgodna i żadnych wątpliwości wzbudzać nie może.

Te dwie części t.j. charakterystyka Grzeszolskiego i kwestia talu zajęły olbrzymią część przemówienia prok. Guszkowskiego.

W krótkich słowach zaledwie oskarżyciel zajął się osobą Staciwińskiej.

Grzeszolski kochał się w niej gorąco, trzeba odrzucić wyjaśnienie, iż Grzeszolski powodował się przy małżeństwie jedynie litością, bo nie do wiary jest, by ten „stary wyga“ mógł przyjąć na siebie jakikolwiek obowiązek bezinteresownie, lub nie powodowany uczuciem.

DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ

DALSZY CIĄG ZE STR. I-SZEJ

GRZESZOLSKI PŁACZE

AWANTURA Z KUCZALSKĄ

Również nieznaczną część przemówienia oskarżyciel poświęcił Kuczalskiej. Pochodzi ona z chłopów i jako

„twarda chłopka"

stanowiła mocną indywidualność. Nie mniejszą indywidualnością jest Grzeszolski. W starciu tych dwóch mocnych charakterów, jakie nastąpiło w sprawie, Kuczalska jest osobą wolną od jakichkolwiek podejrzeń i całkowicie zasługującą na wiarę.

— Omówiłem — kończy prokurator — wszystko co było godne omówienia.

Wyrok, jaki zapadł w tej sprawie jest całkowicie słuszny i zasadny. Wnoszę o jego zatwierdzenie.

Mowa obrońcy

Z obrońców zabiera pierwszy głos adw. Wilhelm Hofmokl - Ostrowski.

— po przez wszystkie wieki i kraje — mówi adwokat — nie było wypadku żeby ojciec był podejrzany o otrucie dzieci. To słowo „dzieci" trzeba rozszerzyć. Mamy tu do czynienia ze skrytobójczym zatruciem dzieci dorastających. Dwutygodniowe dziecko łączy z rodzicami tylko wspólnota krwi, ale ileż musiało łączyć troski, radości i smutku wychowanie dzieci przez ojca, ileż doznawał wrażeń, gdy dzieci szły do szkoły i do pierwszej Komunii. Ileż ten ojciec musiał poświęcić, skoro weźmie się pod uwagę, że Jerzy i Lucyna były to dzieci od urodzenia chorowite.

Podejrzewa się, że ten ojciec po 16-tu latach, gdy obok węzłów krwi powstał między nim a dziećmi przyjacielski stosunek, otruł swe dzieci, że truł je powoli, jedząc z nimi obiady i kolacje, że przypatrywał się, jak trucizna działa, jak wypadają włosy, jak stosowanie trucizny zaczyna dawać owoce. To jest rzecz tak potworna, że nie mieści się w ludzkim rozumie. Były wypadki zabicia dzieci w afekcie bronią palną, ale nie powolnie działającą trucizną. Czy to możliwe, by ten ojciec w wilię Bożego Narodzenia 1935 roku łamał się opłatkiem z dziećmi, które truł powoli i konsekwentnie.

Nie będę zajmował się kwestią talu, zrobi to mój współobrońca. Ja stanę w sprzeczności z opinią Warszawy i z opinią prasy i powiem, że jeżeli tal był we zwłokach nie jest to dowodem przeciwko Grzeszolskiemu.

Łzy oskarżonego

W miarę jak obrońca mówi Grzeszolski pochyla się na ławie oskarżonych. W oczach jego pojawiają się łzy. Zasłania oczy ręką, by ukryć płacz.

Obrońca mówi dalej. Trzeba rozstrzygnąć dwa punkty, czy śmierć nastąpiła ze zbrodniczej ręki i czy śmierć ta nie była przypadkiem. Ja osobiście — mówi obrońca, wśród śmiertelnej ciszy — oskarżam o popełnienie czynu Eugenię false Genowefę Kuczalską i udowodnię, że istniały słuszne motywy psychologiczne dopuszczające możliwość popełnienia zbrodni przez Kuczalską. Słusznie powiedział prokurator, że Kuczalska to hartowna kobieta. Hartowna ale nieszczęśliwa i miała załamane życie. Widziała, że siostra dobrze wyszła zamąż, widziała dzieci zrodzone z tego małżeństwa, widziała dostatek w domu, a sama wyszła zamąż nieszczęśliwie i małżeństwo jej rozleciało się. Kuczalska twierdziła, że żona jego prowadziła się źle i zdradzała go. Wróciła więc Kuczalska pod rodzinną strzechę i widziała dom dyr. Grzeszolskich Gdy zmarła Anna Grzeszolska, Kuczalska chce uzyskać miłość dzieci. Ma nadzieję, że Grzeszolski ją poślubi, że pozwoli jej zająć miejsce Anny.

Zawiedzione nadzieje

Nadzieje te zawodzą kompletnie Po awanturze z Cabajówną, sprowokowanej przez Kuczalską, Grzeszolski wyraża się, że połamie Kuczalskiej kości, gdy jeszcze raz pokaże się w jego domu. Wówczas Kuczalska mści się tak, jak mści się kobieta za zniszczone życie i podeptane ambicje. Trucizna była zawsze bronią kobiety. Kuczalska postanowiła zemścić się na Grzeszolskim nietylko trując mu dzieci, ale rzucając na niego podejrzenie, iż on jest mordercą. Chciała go widzieć na szubienicy. Chciała też usunąć Cabajównę. Zważcie sędziowie, jakie hamulce moralne i psychiczne mogły zabronić Kuczalskiej na otrucie dzieci, a jak inne hamulce musiały istnieć u Grzezolskiego, który te dzieci wychował i kochał.

Kuczalska mówi w zeznaniach, że otruł Grzeszolski — woła obrońca kierując wzrok na Kuczalską, siedzącą wśród publiczności — ja twierdzę, że jeżeli kto otruł — to otruła Kuczalska

Kuczalska zdenerwowana wstaje i wychodzi z sali

Obrońca: Zdaje się, że zaniepokoiłem panią Kuczalską?

W dalszym ciągu przemówienia obrońca dowodzi braku motywów zbrodni. Grzeszolski nie potrzebował truć dorastających dzieci, które za kilka lat i tak poszłyby na wyższe studia i opuściły Sosnowiec. Za 200 lub 300 złotych mógł je oddać pod opiekę dziadków, jeżeli dziadkowie kochali dzieci, nie musiał truć po to, by jego druga żona nie widywała dzieci w krótkich okresach wakacji i ferii.

Obrońca dowodzi, że za życia Anny Grzeszolskiej nie było żadnego romansu pomiędzy Grzeszolskim a Staciwińską, że ożenił się z dziewczyną, by uchronić ją przed kompromitacją wywołaną plotkami. Świadectwa lekarskie stwierdzają, że Staciwińska nie była w stanie odmiennym, gdy żenił się z nią Grzeszolski, lecz była dziewicą. Staciwińska nie jest też wampirzycą, ale osobą o słabym i chwiejnym charakterze. Istnieje czuła wymiana listów pomiędzy Grzeszolskim a żoną, jest jednak zupełnie naturalną rzeczą że mężczyzna czterdziestoletni zaangażował się wreszcie uczuciowo wobec 20-letniej żony.

Incyndent z Kuczalską

W czasie przerwy, zarządzonej w połowie przemówienia obrończego, dochodzi do starcia między Kuczalską a obroną.

Kuczalska podchodzi nerwowym krokiem do ławy obrończej i woła:

— Pan mnie wciąż atakuje! Kara Boska was spotka! Nie wyjdę z sądu, póki nie zapadnie wyrok zatwierdzający.

— Ale może być pani aresztowana — odpowiada adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski.

— Jestem do dyspozycji władz, pan mnie nie będzie aresztował.

— Nie, policja. Ja nie dotykam się byle czego.

Kuczalska odwraca się gwałtownie i odchodzi.

W zakończeniu swego przemówienia zajmuje się drobiazgową analizą możliwości zatrucia dzieci wypadkiem. W Sosnowcu tal jest bardzo rozpowszechniony i skoro były tam stwierdzone fakty zatruć całych rodzin przypadkiem to i tu nie można tego rodzaju możliwości wykluczyć.

Obrońca wnosi o całkowite uniewinnienie oskarżonego.

W dalszym ciągu procesu przemawiał prok. Wewióra i drugi obrońca adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski

ECHA

Zarobki robotników

Prasa warszawska podaje obliczenie, co może nabyć robotnik w trzech krajach: w Ameryce, Polsce i Rosji sowieckiej za swoje zarobki:

„Robotnik amerykański może nabyć:
za 2 dni zarobku: koszulę, pare butów, czapkę i kapelusz;
za 50 dni zarobku: samochód;
za 500 dni zarobku: dom mieszkalny jednopiętrowy z ogrodem.

Robotnik polski:
za 2 dni zarobku: jeden bucik;
za 50 dni zarobku: rower;
za 500 dni zarobku: drewnianą chałupę, krytą papą.

Robotnik sowiecki:
za 2 dni zarobku: parę łapci z łyka;
za 50 dni zarobku: dwa koła do wozu;
za 500 dni zarobku: norę, ulepioną z gliny".

O północy rozkopali grób

i wywlekli trupa z trumny

Jak już wczoraj donieśliśmy, niebywałe poruszenie wśród mieszkańców Porąbki k. Kazimierza wywołało makabryczne odkrycie, którego dokonał dozorca cmentarny na cmentarzu grzebalnym w Porąbce.

Przechodząc rano aleją cmentarną dozorca zauważył, że ziemia koło jednego z grobowców jest rozkopana, a mur częściowo rozwalony.

Zajrzawszy do wnętrza, dozorca zdrętwiał z przerażenia, oczom jego bowiem przedstawił się

MAKABRYCZNY WIDOK:

na ziemi leżało rozwalone wieko od trumny, obok noga ludzka, znajdująca się w stanie zupełnego rozkładu, zaś z

TRUMNY WYCHYLAŁ SIĘ TRUP,

jakby z niej usiłował wyjść.

Przyszedłszy do siebie, dozorca czym prędzej pobiegł do ks. proboszcza, a następnie zawiadomił o swym odkryciu posterunek policji.

Ustalono, że zmarłym, którego spokój naruszono, był śp. Żurek,

OD TRZECH LAT JUŻ LEŻĄCY W GROBIE

Po spisaniu protokółu w obecności księdza i policji zwłoki śp. Żurka ułożono napowrót w trumnie, grobowiec zaś zamurowano

W toku dochodzenia policja stwierdziła że sprawcy włamania do grobowca Żurka nie byli złodziejami, nic bowiem w grobowcu nie można było ukraść i nie chcieli

DOKONAĆ ZEMSTY

na zmarłym, cieszył się on bowiem ogólną sympatią i poważaniem.

Krążące wśród mieszkańców Porąbki pogłoski, jakoby do grobowca włamali się i profanacji dokonali krewni śp. Żurka w celu wyszukania jakichś

WAŻNYCH PAPIERÓW (?),

znajdujących się przy nim, również wydają się nieprawdopodobne.

Według przypuszczeń policji, trupa śp. Żurka wywlekli z trumny o północy jacyś zabobonni ludzie, chcący zdobyć „amulet" z nieboszczyka, jednak prawdopodobnie przestraszyli się i uciekli, nie zdążywszy trupa umieścić z powrotem w trumnie.

Robotnicy Hiszpanii

tworzą 50 tysięczną armię

MADRYT, 27.10 — Mieszkańcy od 18 do 45 lat, zdrowi fizycznie, przeznaczeni są do służby w wojsku. Reszta przeznaczona będzie do pracy przy umacnianiu miasta lub do służby na tyłach. Jak sądzą, w wypadku zwrócenia się Rządu z apelem do syndykatów robotniczych, będą one mogły w ciągu kilku godzin dostarczyć 40 do 50 tysięcy ludzi, zdolnych do noszenia broni.

PARYŻ, 27.10 — „Le Jour" zamieszcza wywiad swego korespondenta z gen. Franco. Generał oświadczył, że za kilka dni wojska powstańcze wkroczą do Madrytu. Zajęcie stolicy nie oznacza jednak końca walki.

ULTIMATUM GEN. FRANCO

PARYŻ 27.10 — Gen. Franco wysyła do rządu madryckiego ultimatum, w którym domaga się wydania stolicy bez walki.

Jeśli w ciągu 48 godzin nie nadejdzie odpowiedź, lub też będzie nota odmowna, rozpocznie się generalny szturm. W ciągu dwu dni miasto zostanie wzięte siłą.

Torpeda dnia

Ludność i... ludzie

„Człowiek jest dobry" — zapewniają jedni. „Ludzie są źli" — upierają się drudzy. Z obu stron przytaczane są dowody — wszystkie są przekonywujące. Więc jakże to jest właściwie.

Bo jeżeli na przykład wielki oceaniczny statek zatrzymuje się naraz pośrodku morza, spuszcza szalupę, by wydobyć z toni... pieska, który spadł z pokładu — to świadczyłoby to o wielkiej miłości ludzkiego serca. Albo jeżeli straż ogniowa w wielkim mieście sprowadza się z drabinami, by zdjąć z gzymsu, gdzieś pod dachem miauczącego rozpaczliwie kociaka, który w poszukiwaniu „własnych dróg" aż tam niebacznie zawędrował — to też świadectwo. Rekordem takiej bezinteresownej dobroci ludzkiej jest.. podróż pewnego kapelusza dokoła świata.

Otóż był sobie taki starszy pan, Amerykanin, urzędnik, czy buchalter, który całe życie marzył o wielkiej podróży. Sam jej odbyć nie mógł — brakło pieniędzy i zdrowia. Więc dowiedziawszy się, że można odbyć podróż dokoła świata w ciągu 20 dni (właśnie czynią to dwaj dziennikarze) oddał im swój kapelusz. Niechże on przynajmniej przejedzie się po świecie.

A teraz inna strona medalu. W wielkim paryskim piśmie ukazał się list „szarego człowieka". Chciał umrzeć, bo już nie miał sił walczyć z biedą, głodem i rozpaczą. Był młody, silny, miał nawet dyplom. I oto, chcąc bodaj jakiś pożytek przynieść światu swym niepożytecznym życiem ofiaruje je dla celów naukowych, dla najbardziej ryzykownych, a nawet wręcz śmiertelnych doświadczeń lekarskich. Pragnie jednego: śmierci, ale chce by bodaj z niej była jakaś korzyść, skoro jej nie przyniosło ani jemu, ani komukolwiek tragiczne w przymusowej bezczynności życie. — Wstrząsające. Bardziej chyba od niedoli pieska, czy kotka. A oto spośród wielu listów, jakie otrzymał ten tragiczny człowiek — w wielkim, bogatym Paryżu! — nikt nie pośpieszył mu z pomocą. Fanatycy proponowali mu dokonanie aktu terorystycznego, kpiarze — wskazywali mu najgłębsze miejsce w Sekwanie. Stare panny ofiarowywały mu nawet swą rękę. — Nikt nie pomyślał o tym, że zwykłe dostarczenie mu pracy ocalić może życie człowieka..

Ludzie są źli, czy dobrzy?..

Siedem śmiertelnych ofiar obłąkanego

Alpejska wioska Lardier leżąca na pograniczu włoskim, koło Forcalquier we Francji, była onegdaj widownią masowego morderstwa, którego ofiarami padła cała rodzina i dwóch tamtejszych pasterzy.

Mordercą był młodzieniec, niejaki Paweł Ugheto, mieszkaniec owej wioski, który dotychczas nigdy nie dawał powodu do skarg. Przeciwnie, lubiano go i żałowano, jako sierotę, którego ojciec przed laty

umarł w zakładzie dla obłąkanych.

Fatalnego dnia Ughetto, zabrawszy z domu strzelbę myśliwską i duży zapas nabojów, wyszedł na gościniec i ujrzawszy przed chatą bawiącego się tam pięcioletniego synka swego właściciela, strzelił do dziecka, kładąc je trupem na miejscu. Na huk strzału zbiegła się reszta rodziny, w osobach ojca, matki i dwóch starszych córeczek. Wszyscy padli kolejno pod strzałami szaleńca, ogarniętego nagłą żądzą krwi i mordu.

Gdy po chwili nadbiegli, zwabieni strzałami, pracujący w pobliżu drwale mordercy już nie było. Zdołano tylko zabrać do szpitala

dogorywające jego ofiary.

Zawiadomiona policja i żandarmerja przetrząsnęły wszystkie okoliczne lasy, z tym tylko skutkiem, że w ciągu przedpołudnia znaleziono zwłoki 17-letniego pasterza Poscala, przed wieczorem zaś postrzelonego śmiertelnie jeszcze jednego pasterza, Pawła Maggiano.

Po szaleńcu wszelki ślad zaginął i obława, prowadzona bardzo energicznie, przez wielki oddział służby bezpieczeństwa, do którego na ochotnika przyłączyła się cała niemal męska ludność okoliczna, nie dała

żadnego pozytywnego wyniku.

Wszyscy mieszkańcy pogranicza żyją pod ustawiczną grozą śmierci; nie wiadomo bowiem, dokąd morderca skieruje swe kroki. Wiadomo, że jest on bardzo celnym strzelcem i że ma ze sobą spory zapas nabojów, co jeszcze bardziej powiększa paniczny nastrój. Obecnie obława gęstą siecią objęła ogromny obszar i posuwa się naprzód bardzo powoli, aby nie pozostawić żadnej możliwej kryjówki nie przetrząśniętej.

Sanatorium sensacyj

Każdego roku Ameryka posiada inną „modną chorobę". W tym roku jest to szczególna choroba, którą można zwalczyć mnóstwem środków, a mianowicie nuda. Lecz zblazowanym miljonerom, nie pomagają już te wszystkie środki, które przeciętnych ludzi potrafią wyleczyć z nudy.

Z tych powodów lekarz Irving Lindów wpadł na pomysł założenia „sanatorium sensacyj". Ten jedyny w swym rodzaju zakład został niedawno otwarty w odległej od świata okolicy Texasu. Pomysłowy lekarz umieścił tylko kilka wzmianek w prasie, że każdego nudzącego się człowieka potrafi wyleczyć, jeśli będzie przebywał w jego sanatorium przez pewien czas, płacąc po 100 dolarów dziennie. Tych kilka wzmianek zrobiło swoje. Do sanatorium przybyła olbrzymia ilość pacjentów.

Jak ich leczy pomysłowy lekarz? Każdej nocy odbywają się w sanatorium kradzieże brylantów i napady rabunkowe. Energiczne poszukiwania gangsterów, zainscenizowane przez znakomitych reżyserów z kryminalnych filmów, napełniają dniem i nocą przedpokoje i halle sanatorium odgłosem strzałów i krzyków. Narazie „chorzy" nie nudzą się. Przeżywają wiele sensacyj i są zadowoleni z „kuracji". Ale czy wkrótce te „silne" emocje nie sprzykszą się im, wykaże przyszłość.

Kurz — wrogiem człowieka

Jak wykazały najnowsze badania kurz, do którego przyzwyczailiśmy się i na który nie zwracamy wcale uwagi jest niebezpiecznym wrogiem człowieka. W Pensylwanji przeprowadzono cały szereg systematycznych doświadczeń, które wykazały że różnego rodzaju chorobotwórcze bakterie doskonale się rozwijają w kurzu.

Do pustego pokoju wpompowano znaczną ilość kurzu i zapomocą dokładnych aparatów obserwowano zachodzące tam zjawiska. W ciągu 2 godzin 80 procent kurzu osiadło na podłodze i ścianach. Reszta w dalszym ciągu unosiła się w powietrzu i dopiero szóstego dnia opadła. W zwykłym mieszkaniu lub kancelarji kurz jest ciągle wprawiany w ruch i wskutek tego przynosi znaczne szkody organizmowi ludzkiemu.

Do strasznych wyników doszło się przy badaniu płuc ludzi, którzy przez dłuższy czas przebywają w niedobrze wietrzonym pokoju. Okazało się, że ich płuca są poważnie zagrożone, ponieważ wraz z powietrzem wdychali kurz, niszczący drogi oddechowe. Tylko w dobrze przewietrzonym pokoju, z którego skrzętnie usuwa się kurz, płucom nie zagraża niebezpieczeństwo.

Dr. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI

·S·U·M·I·E·N·I·E·

4)

Po długiej naradzie, zgodził się sąd na ten wniosek. Kljenta mego przeniesiono na klinikę uniwersytecką. Profesor Reumann prowadził badanie. Oddziałek ten, zatopiony w Krafft-Ebbingu, Wagnerze, Forelu, robiący zachowaniem swojem i pozorami poważną konkurencję własnym pacjentom, wydał po trzymiesięcznej eksploracji orzeczenie, potwierdzające w zupełności opinję znawców sądowych. Nieomylność jest charakterystyką nauk, pozbawionych paralelizmu matematyki, logiki lub anatomji. Menger powrócił do aresztu.

Przy ponownej rozprawie byłem zupełnie bezradny. Występek nieulegał wątpliwości, poza fakultet kwestia poczytalności nie sięga. Co robić?

Przystępuję do oskarżonego. Po raz ostatni apeluję do winnego mi zaufania. Proszę, by mi ułatwił trudną rolę Bez skutku.

— Panie Doktorze! Są cele i zamierzenia, wychodzące poza Pański mandat! Jeżeli Pan chce iść po linii moich pragnień, proszę, zachowując pozory obrony, zostawić rzecz własnemu biegowi.

Zastosowałem się do jego życzeń, choć nienawidzę przypadków, w których krępować się trzeba dla salwowania planu klientów.

Trzy miesiące ścisłego aresztu!!

Menger wysłuchał wyroku stojąc i coś jakby wyraz ulgi przemknął przez jego blade lica. Uścisnął mi dłoń w milczeniu i dał się odprowadzić do celi.

Pieczęć tajemnicy pozostała nietknięta...

—

Na drugi dzień zaprosiłem go do parlatorium.

Wszedł i bez śladu wzruszenia, witając mię, rzekł:

— Winienem Panu szczerą wdzięczność za tyle trudu i poświęcenia. Ale.. widzi Pan! Są oskarżeni, którzy kary pragną, dla których jest ona owym stygmatem, pod którym mniej głos wyrzutu, dręczący każdego przestępcę.

— Nie rozumiem — była moja odpowiedź. — Gdyby pan szukał odwetu czyjejś krzywdy na sobie samym, to nie czyniłby Pan tego potajemnie. Wszak ten odwet jest w takim razie połowiczny.

— Myli się pan! Są błędy, które jak ów pył nieważki, niewidoczny, osiadł by na sumieniu, dręcząc go do szału, choć otoczenie pyłu nie dojrzy, błędu nie odczuje. Wiem, że Panu ta zagadka ciąży i w tej chwili, gdy moja ekspjacja skończona, mogę Pana jako mego obrońcę objaśnić!

Tu zaczerpnął powietrza, jakby mu balast tajemnicy, który miał zrzucić, już zbytnio zaciążył i usiadłszy w fotelu, cichym głosem zaczął:

— Było to przed półtora rokiem. Jako urzędnik miejskiego Banku przeprowadzałem V. emisję akcji. Wydawaliśmy za cztery stare akcje jedną nową po uprzywilejowanym kursie.

Do okienka zbliżył się jakiś starszy jegomość i przedłożył dziewięć akcji, prosząc o dwie nowe. Wystawiłem kwit z zaproszeniem, by się na drugi dzień zgłosił. Na ośm akcji miał otrzymać dwie nowe, prawo poboru dziewiątej akcji pozostawało niewykorzystane, reprezentując wartość jednej czwartej różnicy kursu starych i nowych. Dołączyłem tedy własne trzy akcje i pobrałem dla siebie jedną nową, uprzywilejowaną, zaopatrując i owę dziewiątą stemplem wykonanego prawa poboru. Gdy na drugi dzień właściciel akcji zgłosił się, wypłaciłem należność, otrzymał dziewięć starych i dwie nowe akcje i dziękując mi ukłonem, wyszedł.

Na to, że dziewiąte prawo poboru również wykonane, nie zwróciłem jego uwagi.

W tem miejscu opowiadający przerwał wątek historji. Na licach jego wykwitł silny rumieniec. Pierś podniosła głębokie westchnienie. Poprawiwszy się w fotelu, utkwił we mnie badawcze spojrzenie, jakby chciał mi zajrzeć w głąb duszy i wyczytać tam nowy sąd o sobie. Po chwili ciągnął dalej:

— Tu się zaczęła moja tragedja. Wróciwszy tego dnia do domu, począłem rozmyślać nad własnym postępkiem. Ustawicznie przerabiałem tego samego problemu sprawiło. że nabrał on gigantycznych rozmiarów. Rozsądek tłumaczył mi, że z pewnością owemu klientowi banku nic na tem nie zależało, że mając tylko dziewięć akcji nie myślał z pewnością o tem, żeby i z dziewiątego prawa poboru skorzystać, że to drobnostka, że gdybym go był poprosił o to, chętnie, sam uczynić tego nie mogąc, zgodziłby się na korzystanie z dziewiątej akcji przez zemnie...

— A jeżeli nie? Gdyby pouczony należycie, dopożyczył sobie trzy akcje od kogo, lub wspólnie z nim za wynagrodzeniem tę nową akcję sam chciał nabyć.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

TORPEDA

PAŹDZIERN	
28 Środa	Dziś: Szymona Jutro: Narcyza b. w.

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„CUDZE DZIECKO" W. SZKWARKINA

Dziś w środę świetna komedia W. Szkwarkina „Cudzie dziecko", będąca dowcipną satyrą na stosunki w państwie Sowietów. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego.

Uroczysty wieczór w dwudziestą drugą rocznicę bitwy pod Małotkowem odbędzie się w Teatrze miejskim staraniem Zarządu Okręgu Związku Legjonistów Polskich w Krakowie, przy współudziale Kół Pułkowych II. Brygady, w czwartek, dn. 29 bm.

Środa 28 — Cudze dziecko.

Czwartek 29 — Uroczysty wieczór. -- Złota Czaszka.

Z TEATRU BAGATELA
BRAZYLIA MA GŁOS

W rewji, noszącej tytuł, pochodzący od nazwy jednego numeru, w którym cały zespół tańczy tango brazylijskie — bierze także udział wybitna artystka estradowa Hanka Runowiecka. Artystka ta o świetnych warunkach zewnętrznych, aparycji, posiada duży wdzięk w odtwarzaniu piosenek, którym dodaje wiele uroku taniec wykonywany pod takt. Ma się jednak wrażenie, że ta artystka nie wypowiada się całkowicie w piosenkach, że teatr, komedia, a nie estrada, bardziej odpowiadałyby jej talentowi. A może to tylko szczupły repertuar estrado wy robi takie wrażenie? W każdym razie olbrzymi talent Hanki Runowieckiej nie jest należycie wyzyskany.

Na wzmiankę zasługuje po za tym chór revelersów i tańce baletu Kamińskich.

Na ekranie film z udziałem Poli Negri pt. „Mazur".

L.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Mały buntownik i Concertina.
Promień: Pasteur.
Stella: Samochód Nr. 99 i Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura)
Zorza: Szpieg Nr. 13.
Muzeum: Chłopcy z placu broni.
Bagatela: „Mazur" (Pola Negri) oraz rewia pt. „Brazylia ma głos".
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

Zebranie Zw. Inwalidów

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie zawiadamia członków o zbiórce w Kole we czwartek dn. 29 bm. o godz. 16.30 celem wzięcia udziału w uroczystościach apelu Poległych w bitwie pod Małotkowem. Kancelaria Koła przyjmuje ogłoszenia na bilety na uroczysty Wieczór w Teatrze Miejskim po bardzo niskich cenach.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW
bibliotek powszechnych

W gimnazjum im. Nowodworskiego przy p. Groble w Krakowie odbywa się trzydniowa konferencja, zwołana przez kuratorium okr. szkolnego krakowskiego dla kierowników centralnych bibliotek powiatowych w województwach kieleckim i krakowskim.

Na zjazd przybyło około 50 osób. W konferencji biorą też udział wizytatorzy ministerjalni pp. Janiczek i Popławski. Konferencja poświęcona jest omówieniu całokształtu prac, związanych z organizacją sieci bibliotecznych i pracy bibljotek oświatowych w okręgach szkolnych krakowskich. Celem konferencji jest podniesienie pracy oświatowej we wsiach przez dobrze zorganizowane czytelnictwo.

„Czerwony kur"
przy ul. Grodzkiej

We wtorek o godz. 9.30 przed południem wyjeżdżała Straż Pożarna na ul. Grodzką 60, gdzie w składzie firanek i przyborów krawieckich, Rachli Brojt zapaliła się półka z trykotażami, oraz pudła z przyborami krawieckimi. Ogień powstał od zbyt silnie rozgrzanego piecyka żelaznego. Szkody spowodowane pożarem wynoszą złotych 500 i są całkowicie kryte przez Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast".



ZIEMIA RZYMSKA NA KOPIEC MARSZAŁKA

Delegacja włoskich kombatantów złożyła na Sowińcu garść ziemi z Palatynu. Na zdjęciu członkowie delegacji w chwili pobierania ziemi do specjalnej urny. Na pierwszym planie poseł polski w Rzymie oraz attache wojskowy.

Turniej szachowy
Kraków -- Śląsk

W niedzielę 1 listopada odbędzie się o godz. 15.30 inauguracyjne otwarcie nowego lokalu Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Gry Szachowej, mieszczącego się w Pałacu Spiskim (Rynek gł. 34) połączone z rozegraniem urządzonego staraniem Okręgowego Związku Szachowego Turnieju Szachowego Kraków -- Śląsk o puchar inż. J. Żukowskiego.

Turniej ten, do którego Śląsk wyznaczył 12 czołowych graczy, a na którym Okręg Krakowski reprezentowany będzie przez najlepszych graczy krakowskich klubów szachowych, zapowiada się nader interesująco.

Mistrz wytrycha
znalazł się pod kluczem...

Energicznym organom Policji Państwowej, udało się w dniu wczorajszym „unieszkodliwić niebezpiecznego, znanego na bruku krakowskim, oraz w świecie przestępczym włamywacza 35-letniego Danko Edwarda, zamieszkałego przy ul. Czarodziejskiej 3, na gorącym uczynku usiłowania włamania do mieszkania Jana Pytlika, przy Al. Krasińskiego 16, odbierając mu „corpora delicti" w postaci całego arsenału narzędzi do włamań. Danko dostał godne jego pomieszczenie w celi św. Michała.

Chrzanów pisze...

Zimowa pomoc bezrobotnym. Prace komisji, powołanej dla ustalenia wysokości opłat na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym, dobiegają już końca. Dotyczą one właścicieli nieruchomości i kupiectwa.

Odznaczenia

Regent Węgier Horthy nadał węgierski Krzyż Zasługi II kl. wicewojewodzie krakowskiemu dr. Piotrowi Małaszyńskiemu, oraz Krzyże Zasługi III kl. staroście dr. Władysławowi Wnękowi i konsulowi hon. węgierskiemu w Krakowie inż. Ludwikowi Dyduchowi.

Dziennikarze krakowscy
W PORĄBCE

Wczoraj bawiła w Porąbce wycieczka dziennikarzy krakowskich, zwiedzając zaporę wodną na Sole. Otwarcie zapory nastąpi dnia 29 bm.

Odroczenie służby wojskowej
DLA UCZNIÓW GIMNAZJALNYCH

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, na mocy którego studenci w wieku poborowym, którzy uczęszczają do VIII klasy gimnazjalnej, mają prawo ubiegania się o odroczenie służby wojskowej tylko na jeden rok. Podania w sprawie przyznania odroczenia należy złożyć w odnośnym starostwie.

Nieuczciwy Łabędź

W dniu wczorajszym **Łabędź Stanisław**, lat 26, bufetowiec — płatniczy, zajęty w restauracji Scheinocha Markusa, przy ul. Krowoderskiej 63, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 34, zainkasował u swego chlebodawcy od gości kwotę 300 zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

Kijem tego
KTO NIE PILNUJE SWEGO...

Sura Haber, zam. w Zaleszczykach, pozostawiła bez opieki dnia 25 bm. na chodniku ulicy Bożego Ciała, pakunek zawierający skórki baranie, wartości 320 zł., który jej skradziono.

Skradziono dnia 26 bm. rower męski, nieustalonej narazie wartości, pozostawiony bez opieki w Rynku Podgórskim, przez Karola Pławeckiego, zam. przy ul. Portowej 21.

Oświęcim pisze...

Skazanie bandytów oświęcimskich. Rudolf Kapała, St. Bazan i K. Czapliński, wespół z niejakim Rydzikowskim, wzięli udział w kradzieży z włamaniem, w której przeszkodziła im jednak policja. Nastąpiła obustronna strzelanina, w czasie której zabity został Rydzikowski, zaś posterunkowy Szafarczyk ranny został w rękę. Bandyci stanęli obecnie przed sądem okręgowym w Katowicach, który skazał Czaplińskiego na 8 lat więzienia, zaś Kapałę na 6 lat więzienia. Baran został uniewinniony.

KONKURS

W dniu dzisiejszym umieszczamy kupon Nr. 11, naszego „Wielkiego Konkursu". Upraszamy naszych PT. Czytelników o uważne przeglądanie pisma i wycinanie kuponów. Zwracamy uwagę, że oprócz 15 kolejnych, ukażą się 2 kupony magiczne, którymi zastąpić można 2 dowolne brakujące. A więc uwaga! Nożyczki w rece! Wycinamy wszyscy kupony.

11 KUPON WIELKIEGO KONKURSU „TORPEDY"

Ukrócenie samowoli
PRZY ZAKŁADANIU ANTEN

Nowe rozporządzenie o korzystaniu z radioodbiorników położyć ma kres częstym wypadkom nadużyć ze strony radjoamatorów powodujących zakłócenie odbioru radia sąsiadom.

Dyrekcje pocztowe będą uprawnione do usuwania anten nie odpowjadających przepisom. Maksymalna długość anteny może być ograniczona do 35 mtr., licząc od obu punktów instalacji.

Septet Hummla
W KONCERCIE RADIOWYM.

Jan Nepomucen Hummel, rówieśnik Beethovena, a następca Haydna na dworze ks Esterhazy, znany był w swoim czasie we wszystkich krajach. Czasy późniejsze, które interesowały się przede wszystkiem wielkimi tytanami muzyka usunęły mniejsze talenty w cień zapomnienia. Tak samo stało się z kompozycjami Hummla. Jednak utwory te o przyjemnym, klasycznym stylu zasługują na bliższe ich poznanie. To też wielu radjosłuchaczy z ciekawością posłucha septetu tego kompozytora — op. 74 d-moll na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę, wiolonczele i kontrabas. Utwór ten odegranybędzie dnia 28.10 o godz. 21.30.

PROGRAM RADIOWY
ŚRODA 28 PAZDZIERNIKA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka, 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.03 A. Galli-Curci i T. Szaljapin z płyt 12.40 Kupujemy ziemniaki — pogadanka.12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert Małej Orkjestry P. R. 15.55 Skrzynka techniczna.16.10 Kiedy wielcy ludzie byli mali: Irena Joliot-Curie i jej Matka Marja Skłodowska-Curie — opowiadanie dla dzieci. 16.30 Dalszy ciąg koncertu. 17.00 Szkoła rekruta — szkołą obywatela. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Wielkie dni Pasteura — wspomnienia prof. Bujwida. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Synek — fragment z powieści Goetla p. t. Z dnia na dzień.19.20 Muzyka lekka z płyt. 19.50 Koncert w wyk. zespołu P. Rynasa. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Opowieść o Chopinie. 22.00 Eksperymentalny Teatr wyobraźni: Jesień. 22.30 Koncert wieczorny.

CZY DOJDZIE DO STRAJKU
w przemyśle górniczym?

Jak to było do przewidzenia, rozmowy pomiędzy przemysłowcami górniczymi, a przedstawicielami robotników w sprawie skrócenia czasu pracy — nie doprowadziły do rezultatu i zostały rozbite.

Czy zostaną podjęte na nowo — trudno narazie przewidzieć.

W każdym bądź razie przedstawiciele poszczególnych związków, wchodzących w skład komisji międzyzwiązkowej, rozpoczęli już prace przygotowawcze do dalszej akcji w sprawie 6-godzinnego dnia pracy.

Na pytanie, co zamierzają nadal czynić pryzwódcy związków — otrzymaliśmy solidarną odpowiedź, że z dalszej walki o 6-godzinny dzień pracy nie rezygnują i konkretnie będą dążyć do realizacji postulatów wytkniętych przez kongres górników.

A więc? Jeśli nie zajdą żadne zmiany w ustosunkowaniu się przemysłowców do wysuniętych żądań robotników — wówczas, stosownie do zapowiedzi, w dniu 15 listopada ogłoszony będzie strajk na wszystkich kopalniach Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Przywódcy związków są pewni, że w walce tej o słuszne żądania wprowadzenia w życie 6-godzinnego dnia pracy, górnicy zostaną poparci przez szerokie rzesze robotników, pracujących w innych dziedzinach przemysłu.

Podatek „od siedzenia"
będzie utrzymany

Organizacje restauratorów zwracały się ostatnio do Ministerstwa Opieki Społecznej o skasowanie t. zw. podatku od siedzenia, pobieranego za konsumcję po godzinie 12-ej w nocy. Ministerstwo Opieki Społecznej udzieliło obecnie odpowiedzi na ten memoriał wskazując, że t. zw. podatek od siedzenia musi być utrzymany. Stanowi on bowiem poważne źródło wpływów na rzecz akcji pomocy bezrobotnym. W obecnej sytuacji budżetowej nie ma innych możliwości zastąpienia wpływów z tych opłat na bezrobotn.

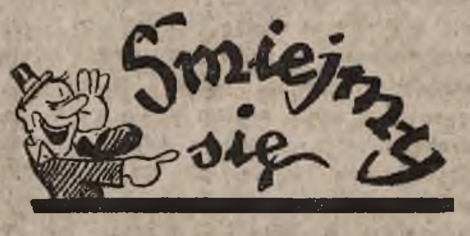
Opłaty za radio
w mieszkaniach prywatnych

W myśl nowego rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów posiadacze odbiorników lampowych w mieszkaniach prywatnych płacą 3 zł. miesięcznie tytułem opłat abonamentowych; natomiast posiadacze kryształkowych odbiorników detektorowych tylko 1 zł. miesięcznie.

Wprawdzie nowe rozporządzenie nie obniża opłaty abonamentowej za lampowe urządzenia odbiorcze — mimo to posiadacze odbiorników lampowych w prywatnych mieszkaniach zyskali dzięki temu rozporządzeniu bardzo ważny przywilej, którego dotychczas nie posiadali. Każdy abonent radia może posiadać w swym prywatnym mieszkaniu dowolną ilość odbiorników, anten, uziemień, głośników, kontaktów do głośników i tp. Oznacza to w praktyce że opłacając jeden abonament radiowy, można mieć w mieszkaniu prywatnym albo kilka odbiorników, np. w salonie, w sypialni, w pokoju dziecinnym, w kuchni i td., albo też mieć jeden główny odbiornik i przeprowadzić od niego instalację głośnikową do kilku lub wszystkich pokojów tego samego mieszkania.

Nowe rozporządzenie umożliwia także wybudowanie kilku anten do tego samego odbiornika, np. jednej anteny do odbioru na falach krótkich, innej do odbioru na falach długich.

Zaznaczyć należy, że w wypadku, gdy sublokator posiada własny odbiornik traktowany jest on jako osobny abonent radiowy.

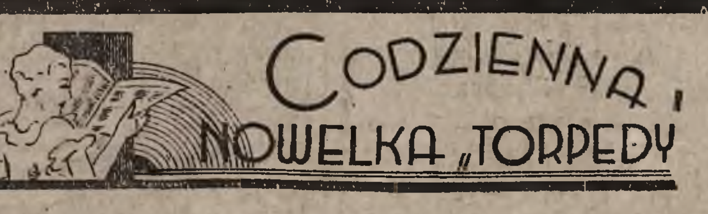


KORPULENTNA RADCZYNI.

Pan radca Klops pochodzi z Małopolski. Jakkolwiek mieszka już dawno w Warszawie, narzeka ciągle na „królewiackie porządki".

— I ludzi grzecznych w Warszawie nie ma! Dziś mojej żonie nikt nie ustąpił miejsca w tramwaju, a w Krakowie, to jak żona weszła do tramwaju, wstawało czterech panów!

— To szanowna pani radczyni jest taka korpulentna? — zapytuje ktoś.



POMYŁKA

Po świetnym obiedzie siedzieliśmy przy kawie na tarasie, skąd otwierał się wspaniały widok na Wisłę.

Gawędziliśmy wesoło, gdy znienacka odezwał się dzwonek telefonu w głębi willi. Kawczyńska, nasza gospodyni, pobiegła na wezwanie po kilku słowach tłumaczenia. Gdy wróciła, po minie jej poznaliśmy odrazu, że otrzymała jakąś ważną wiadomość

— To brat mój — rzekła, zwracając się do swego męża. — Ale uspokój się, nic mu się nie stało. Jednak doniósł mi, że zmarł p. Brunon. Samobójstwo... Kula w usta.

Było nas czterech gości i wszyscy znaliśmy dobrze Brunona, miljonowego przemysłowca, powszechnie znanego w okolicy.

Nie może być mowy o jakimś ukrytym stosunku miłosnym lub innych nałogach psychicznie był zupełnie zdrowy...

— Naprawdę trudno to zrozumieć rzekł jeden z gości.

Na to p. Rosiński, najstarszy z obecnych, zaczął zwolna, kiwając głową:

— Nigdy dziwić się nie należy, jeżeli jaki postępek człowieka zadaje kłam jego przeszłości lub pojęciu, jakie sobie o nim wytworzyliśmy. Czy ktokolwiek z nas jest zdolny zgłębić wszystkie tajemnice własnej duszy? Na przykład, czy wiedziano lat temu dziesięć, dlaczego Kazimierz Wilczek odebrał sobie życie?

— Kazimierz Wilczek? — wtrąciłem. — Zaczekaj pan. Jest to nazwisko, które często słyszałem od mego ojca. Tak, istotnie: dziwił się zawsze, dlaczego ten człowiek skończył z życiem.

— Wilczek — ciągnął p. Rosiński był człowiekiem w rodzaju naszego Brunona, przemysłowcem o wysokiej inteligencji, któremu udawało się wszystko. Rzadko zdarzyło mi się widzieć tak szczęśliwego człowieka, jakim był Wilczek w owych czasach.

Później, gdy już doświadczył go los, zachował niepospolity hart ducha, budzący mój podziw. Żona jego podczas przejażdżki łodzią w jakiś głupi sposób utonęła w Wiśle. Syn ich, Andrzej, miał wtedy lat piętnaście. Wysłał go na studia zagranicę. Sądziłem, że przynajmniej z syna mieć będzie pociechę, ale cztery lata później Wilczek doniósł mi o śmierci młodzieńca. Wypadek podczas polowania.

Utrata syna po stracie żony, co za cios straszny, prawda? Sądziłem, że przybije Wilczka. Ale nie, oparę się losowi. Później nawet dowiedziałem się, że w ukrytym stosunku miłosnym znalazł rekompensatę za swoje nieszczęścia.

Zakłady przemysłowe powiększał z każdym rokiem. Zastosował nowe środki techniczne, dozwalające na niebywały rozkwit przemysłu. I właśnie w momencie, gdy jego życie uczuciowe i interesa darzyły go pełnym zadowoleniem, odebrał sobie życie, w dodatku w sposób okropny - podcinając sobie gardło.

Cała okolica, która w ciągu półrocza tylko o tym wypadku mówiła, nie dowiedziała się nigdy o tajemnicy Wilczka.

— A mnie — rzekła kokieteryjnie p. Kawczyńska — mnie także nie powie pan nic?

— Mój Boże! — rzekł Rosiński — sprawa jest stara, rodzina wygasła, jesteśmy w poufnym gronie... czemu nie, w końcu? Ale oczywiście proszę o dyskrecję

Otóż po wypadku żony, niepocieszony Wilczek, zajął się przeczytywaniem wszystkich jej papierów, by w ten sposób chociaż obcować z drogą zmarłą. Pewnego dnia w głębi sekretarzyka znalazł plikę listów, i już po przeczytaniu pierwszych kilku wierszy serce w nim zamarło. Listy przez niego znalezione, pochodziły od kochanka i pełne były niewysłowionego, i jak się zdawało, wzajemnego uczucia. Jeden z nich zawierał następujące, straszne dla czytającego słowa:

„W każdym liście pisz mi o naszym Jędrusiu. Cierpię na samą myśl, że człowiek, który w oczach świata jest jego ojcem, codziennie uściskać może mojego syna i nazywać go swoim. Ach! gdybym mógł temu nędznikowi odebrać — wyrwać Ciebie i Andrzeja!"

A więc Halina nie tylko zdradzała go lecz syn, którego wydała na świat, którego on ubóstwiał, był dzieckiem innego człowieka! Opanowany rozpaczą i nienawiścią dla zmarłej zapragnął usunąć chłopca ze swego domu. Andrzej wychowywany był w Małopolsce, jak opowiadał wszystkim, a zrozpaczony w końcu z powodu swego opuszczenia zaciągnął się w osiemnastym roku do armii i został zabity kulą bolszewicką.

Pewnego dnia, na długo po opisanych wypadkach, zgłosiła się do Wilczka nieznajoma pani.

— Proszę pana — rzekła mu — wracam z Francji, gdzie spędziłam dwadzieścia pięć lat. Byłam najlepszą przyjaciółką żony pana i o śmierci jej dowiedziałam się w swoim czasie. Przed wyjazdem złożyłam u niej jako depozyt paczkę listów, których zabrać z sobą nie mogłam. Dziś proszę o te listy.

Wilczek zbladł śmiertelnie, zadał nieznajomej kilka pytań i błyskawicznie uświadomił sobie swoją straszliwą pomyłkę. Gość jego dzisiejszy, kobieta wbrew woli swej wydana za mąż za brutala, nosiła imię Haliny, jak żona jego, a syn jej także nazywał się Andrzej.

Żona jego, której pamięć znienawidził była niewinna, a chłopiec, którego naraził na śmierć przedwczesną, był jego własnym synem.

— Dwa dni później — zakończył p. Rosiński — po uporządkowaniu swych spraw i napisaniu do mnie, Wilczek sam wymierzył sobie sprawiedliwość



14) —

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]iam. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga weszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo zlapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Myśl podoba mi się — rzekł Juljan — i sądzę, że najwłaściwszy sposób to będzie.

— Chodzi teraz tylko o ułożenie naszych warunków. W jakim czasie ma przegrający odebrać sobie życie?

— Myślę, że w przeciągu trzech miesięcy — dał odpowiedź Juljan — tyle czasu musi dać się człowiekowi na uporządkowanie ziemskich interesów.

— W jaki sposób ma odebrać sobie życie?

— Jak chce — rzekł Nikodem — wybierze sobie naturalnie kulę, jako najpewniejszy i najwspanialszy środek, można jednak użyć także trucizny. W każdym jednak razie nie wolno mu zostawić żadnych pisemnych zapisków, z obu stron musi być też zachowane najzupełniejsze milczenie i dyskrecja.

Juljan lekko skłonił się.

— Godzę się na wszystko — rzekł spokojnym głosem i proszę tylko spisać to.

— Kelner — zawołał Nikodem — przynieść pióro, papier i atrament.

Gdy kelner przyniósł żądane rzeczy, Nikodem spisał warunki.

— Podpiszmy teraz obaj — rzekł po chwili, podsuwając Juljanowi papier — chcę tylko wiedzieć, co się z tym dokumentem stanie?

— Nikt go nie może posiadać — rzekł Juljan — lecz musi być schowany w jakiemś miejscu, a nawet mam dobrą myśl. Zamkniemy dokument ten w kopercie, nalepimy na niego markę i wyślemy list do głównej poczty w Belgradzie.

Jak pan zapewne wie, listy bywają zachowywane na poczcie do sześciu miesięcy, list więc zostanie do rozporządzenia zwycięzcy.

Możemy więc list całkowicie powierzyć poczcie na sześć miesięcy, aż ten, który wyjdzie zwycięzcą pójdzie na pocztę i odbierze go.

Gdy przeciwnik tymczasem pozbawi się życia, on zniszczy list, gdyby przegrywający nie uczynił jednak tego, zwycięzca będzie miał dokument w ręku i zdemaskuje tchórza. Czy godzi się pan na mą propozycję?

— Dobrze, chodzi tu tylko o jeden jeszcze podpis.

Nikodem zwinął papier, włożył do koperty, którą także z papierem przyniósł kelner, sądząc, że chodzi o list miłosny.

— A teraz adres — zauważył Nikodem — zastanówmy się. Jaki adres napisać, ale poczekaj pan, jak pan zapatruje się na to, gdybyśmy zaadresowali do osoby, będącej powodem naszego pojedynku, do Jadwigi.

Wyraz niezmiernego smutku odbił się na twarzy Juljana, lecz odezwał się: Samo imię mogłoby sprowadzić jakieś omyłki, dlatego napiszmy „Jadwiga we łzach".

— Doskonale — zawołał Luniewicz — napiszemy: „Jadwiga we łzach".

Teraz tylko nakleić markę i kelner niech wrzuci list do najbliższej skrzynki pocztowej.

Juljan sam przywołał kelnera i oddał mu list. Ten oddalił się natychmiast, by polecenie spełnić; nie miał nawet przeczucia, że w tej chwili życie jednego człowieka miał w swych rękach, nie wiedział, że list ten zamyka w sobie jeden los ludzki.

— Musimy oznaczyć jeszcze czas i miejsce — odezwał się Juljan. — Kiedy odbędziemy pojedynek?

— Z doświadczenia wiem już, — rzekł Nikodem — że najlepszą porą do pojedynku jest wczesny ranek. Proponuję dlatego, byśmy o 4 rano stanęli nad Sawą, w miejscu, gdzie znajduje się stara prochownia. Zna pan to miejsce?

— O godzinie 4 rano — powtórzył Juljan — będę z pewnością.

— Tak jak i ja — rzekł Nikodem — niech pan nie ogranicza wyboru przyrządów. Każdy łowi ryby, jak może, sieć tylko należy wyłączyć. Wędkę użyje każdy taką, która wyda mu się najlepszą.

— A jak oznaczymy ciężar ryb — spytał Juljan.

— Musimy mieć wagę — rzekł Nikodem — ja przyniosę ją, a pan, aby wszelkie podejrzenie usunąć, przyniesie potrzebne ciężarki.

Jak widzi pan, jestem zupełnie bezstronny. Poszczęści się panu, złapiesz pan więcej sztuk ryb i wyjdziesz zwycięzcą, ja zaś w przeciągu trzech miesięcy przestanę żyć. A możesz być pan pewnym, że wszystkie warunki dotrzymam. Teraz sądzę, że rozmowa nasza skończona.

— Tak jest.

Juljan lekko się skłonił, następnie odwrócił się do kelnera, zapłacił mu należytość i wyszedł z hotelu. Poszedł natychmiast do domu.

Ogromna była radość prezydenta, gdy syna ujrzał, lecz chociaż Juljan starał się przed ojcem ukryć swe wewnętrzne poruszenie, czoło prezydenta zaszło chmurą. Spytał się, co mówił z Nikodemem.

Cały dzień przebywał Juljan z rodziną. Imienia Jadwigi starannie omijano, bo nie chciano krwawić na nowo rany Juljana.

Ferry ciągle patrzał na pana, lecz nie śmiał stawiać pytań. Mały Milan nie dał się widzieć przez cały dzień i nie pytano się o niego. Byli tak wszyscy sobą zajęci, że nie pomyślano o chłopcu.

Juljan wcześnie udał się na spoczynek, nie wstrzymywano go, zrozumiano trafnie, że chce się znaleźć sam jeden w pokoju.

— W samotności — rzekł prezydent człowiek najlepiej przychodzi do siebie. samotność jest złotą naszą przyjaciółką, wielką pocieszycielką. Na silne natury działa jednak tylko dobroczynnie, słabe łamie i ugina

ROZDZIAŁ CXIX.

Szczupak Milana

Wkrótce po wyjściu Milana wszedł do pokoju z uszczęśliwioną twarzą Ferry i zastał tam prezydenta, Burckhardta i Sonię.

— Dobra wiadomość — zawołał cichym głosem — zdaje się, że nasz major powziął silne postanowienie, nie poddać się nieszczęściu. Polecił mi, abym obudził go o 3 godzinie rano i przygotował mu wędkę.

— Co, chce iść na ryby? — spytał doktór Burckhardt.

— Powiedział mi, że pragnie być sam i spodziewa się, że na tem zatrudnieniu czas mu przyjemnie zejdzie.

— Bardzo mądre postanowienie ze strony mego syna — zawołał prezydent Subowicz — nie przeszkadzajmy mu.

— Nie jestem z tego zadowolony — odezwał się dr. Burkhardt — dlaczego Juljan szuka właśnie bliskości wody, czy nie myśli o samobójstwie?

Teraz, mój ojcze, musimy rozważyć, co mamy myśleć o tej rzeczy.

— Dobrze, mój synu — odpowiedział prezydent — ja przez chwilę myślałem, czy Juljan nie ma czego złego na myśli, tak rano chcąc wyjść z domu. Jestem jednak mocno przekonany, że tak nie jest: po pierwsze, Juljan nie jest zdolny do samobójstwa, ponieważ wie, że na śmierć by mnie tem zmartwił, a on nigdy niczego nie zrobił, coby mnie prędzej miało wpędzić do grobu, niż natura mi przeznaczyła.

Ale w każdym razie Juljan szukać śmierci nie będzie w wodzie, gdyż nie godneby to było szlachcica i oficera.

— Pan prezydent ma słuszność — ozwał się Ferry — pan major dobrze wygląda, zaraz zasnął, gdy tylko się położył, nie pisał żadnych listów, nie porządkował swych papierów, co wszystko musiałby uczynić, mając coś strasznego na myśli.

— To przygotować mu trzeba wędkę — wmieszała się do rozmowy Sonia. — Pan wie, panie Ferry, gdzie się znajduje ona?

— Uczyniłem już wszystko — odpowiedział wierny sługa — niczego nie braknie jutro panu majorowi, przygotowałem całe pudełko robaków, sztucznie zrobionych, blaszane żabki, motylki i robaki. Lecz teraz pójdę, aby się przypatrzeć, czy pan major śpi jeszcze. Dziękujmy Bogu i za to, gdy jedną noc prześpi spokojnie. Jutro już będzie spokojniejszy.

DALSZY CIĄG JUTRO



Tajemnicza wyprawa piłkarzy Legii do Ameryki

zaczyna się wyjaśniać

Tajemnicza wycieczka piłkarzy Legii: Martyny, Nawrota, Cebulaka i Drabińskiego do Ameryki, powoli zaczyna się wyjaśniać.

Jak twierdzą najbardziej „wtajemniczeni" — **uciekinierzy z Legii zostali skaperowani przez załogę M-S Batory do swojej drużyny piłkarskiej.**

M-S Batory, jak każdy , niemal statek transatlantycki posiada drużynę piłkarską, rozgrywającą spotkania z marynarzami innych okrętów.

M-S Batory posiadał dotychczas bardzo słabą drużynę. Ostatni mecz, rozegrany przez „Batorowców" w N. Jorku z marynarzami amerykańskimi przyniósł im wysoką porażkę w stosunku 1:8.

Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński zostali zaangażowani na okręt w charakterze członków załogi i w meczu rewanżowym, jaki rozegrają marynarze „Batorego" w N. Jorku będą stanowili trzon drużyny polskiej.

Czy piłkarze Legii zostali zaangażowani na stałe, czy też tylko na jeden występ — nie wiadomo. Nie wykluczone jest również że zawodnicy Legii — **postarają się o engagement w Ameryce i pozostaną tam na dłuższy czas.**

Zarząd Legii postanowił do czasu wyświetlenia całej sprawy: Martynę, Nawrota, Cebulaka i Drabińskiego zawiesić.

Hokeiści „Cracovii"

BEZ WSTĘPU NA SZTUCZNY TOR?

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych kół sportowych w Katowicach rozeszła się sensacyjna wiadomość, jakoby hokeistom Cracovii odmówiono prawa trenowania na sztucznym torze, co uniemożliwi najlepszej drużynie Polski wzięcie udziału w rozgrywkach o puchar Europy!

Gdyby wiadomość ta została potwierdzona byłby to jaskrawy objaw stosunków panujących w hokeju polskim.

Sport w Krakowie

Piłka nożna

Ubiegła niedziela rozgrywek piłkarskich nie przyniosła większych zmian w tabeli, jedynie Garbarnia, dzięki zwycięstwu odniesionemu w spotkaniu z Krowodrzą wysunęła się przed Olszę, która w dniu tym pauzowała

Gry sportowe

Ostatnio rozegrane zostały pierwsze spotkania w siatkówce pań o mistrz. Kl. A — KOZPR. W zawodach tych brały udział 4 zespoły: Cracovia, YMCA, Olsza i Makkabi — pauzowały zatem drużyny prowincjonalne — Tempo, Tarnów i Beskid (Andrychów). Same rozgrywki nie stały na zbyt wysokim poziomie.

Szczegółowe wyniki spotkań przedstawiają się następująco. Olsza—Makkabi 2:0 (15:6, 15:13), YMCA. — Cracovia 2:0 (15:6, 15:11), YMCA — Makkabi 2:0 (15:?, 15:8), Cracovia — Olsza 2:1, (15:8, 9:15, 15:9), Cracovia — Makkabi 2:0 (15:6, 15:1)

W rozgrywkach siatkówki pań o mistrz. Kl. A rozegranych ubiegłej niedzieli w Tarnowie sensacyjną porażkę poniosła Cracovia w spotkaniu z tarnowskim Sokołem w stosunku 2:1. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Cracovia — Tempo 2:1, Olsza — Tempo 2:0, Cracovia — Sokół 1:2, Olsza — Sokół 2:0, Cracovia — Sokół 2:1.

WAWEL ZWYCIĘŻA GARBARNIĘ W KOSZYKÓWCE 28:13 (11:1)

Zawody o mistrz. Kl. A. Drużyna Wawelu mimo, iż wystąpiła w mocno osłabionym składzie, odnosi zasłużone zwycięstwo.

Jędrzejowska kandydatką

do Wielkiej Hon. Nagrody Sportowej

W uznaniu zasług poniesionych przy propagowaniu sportu polskiego zagranicą, Polski Związek Lawn Tenisowy postanowił przedstawić kandydaturę Jadwigi Jędrzejowskiej do odznaczenia Krzyżem Zasługi. Pozatem PZLT. postawi kandydaturę Jędrzejowskiej do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

Jak już podawaliśmy do WHNS. zgłoszeni będą również Kwaśniewska i Noji którzy mają wielkie szanse na zdobycie tego wyróżnienia. Kwaśniewska za wyniki olimpijskie, Noji — za pokonanie olimpijskiego mistrza Iso-Hollo w Warszawie.

Sosnowiecki ping-pongista zdobył seta

na wicemistrzu świata w Chorzowie

W ub. niedzielę odbyły się w **Chorzowie** z ramienia Śląskiego Związku Tenisa Stołowego, zawody z udziałem **wicemistrza świata Erlicha,** który rozegrał zawody z najlepszymi zawodnikami Śląska.

W poszczególnych spotkaniach (wszystkich przezeń wygranych) uzyskał wicem. świata następujące wyniki z Werbą 21:18, 21:10, 21:11, z Kozokiem 21:19 i 21:10, ze Śpiewokiem 21:17, 21:14, 21:15, Simon 21:13, 21:12.

Jedynie zawodnik sosnowiecki **Bukiet wygrał u vicemistrza świata jednego seta w stosunku 21:17, pozostałe sety przegrywając 18:21, 11:20, 18:21.**

W ramach tych zawodów odbyły się zawody między reprezentacjami Chorzowa i Katowic, zakończone zwycięstwem Katowic w stosunku 4:3.

Bukiet pokonał mistrza Śląska Werbę w stosunku 21:9, 21:?.

Zawodnik ten wykazał b. dobrą formę wywołując zainteresowanie u wicemistrza świata.

Trzecie zwycięstwo pięściarzy Europy

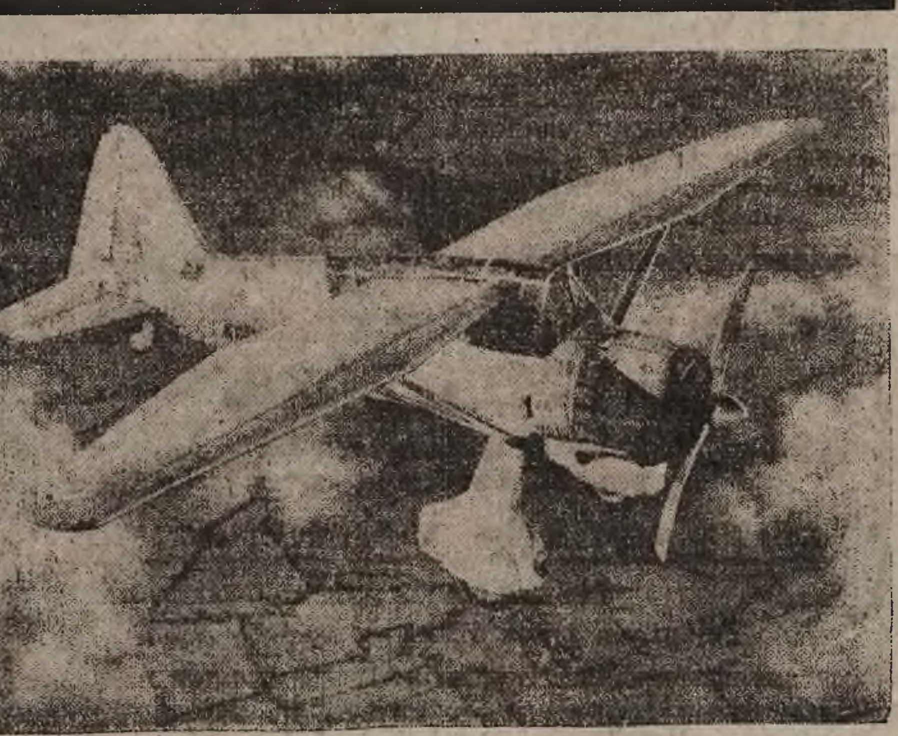
w Stanach Zjednoczonych

Pięściarska reprezentacja Europy składająca się jedynie z zawodników Węgier i Włoch rozegrała trzecie swe na gruncie amerykańskim spotkanie z reprezentacją miasta Brooklynu.

Podobnie, jak i poprzednie, spotkanie to zakończyło się druzgocącem zwycięstwem europejczyków w stosunku 14:2.

Zwycięzcy wykazali znakomitą formę i oddali jedynie 2 pkt. w wadze średniej. Wszystkie pozostałe walki zakończyły się porażką Amerykanów.

Repr. Europy walczyła w nast. składzie: Matta, Sergo, Frygyes, Havang, Mandi, Muzina, Nagy.



NAJNOWSZY TYP PŁATOWCA WOJSKOWEGO

W Anglji wyprodukowany został nowy typ samolotu wojskowego ze specjalną kabiną szklaną, umożliwiającą szeroki horyzont widzenia. Samolot ten rozwinąć może b. wielką szybkość

Sport w Zagłębiu

Pięściarze Policyjnego KS

NIE PRZEGRALI V. O. Z MAKKABI (CZĘSTOCHOWA)

Wydział Spraw Sportowych śląskiego OZB unieważnił w ostatnim swym komunikacie wygrane valkoverem 16:0 przez Makkabi Częstochowską zawody z Policyjnym KS. (Sosnowiec) rozegrane w Sosnowcu o mistrzostwo kl. B.

Jak wiadomo, zawody odbyły się z półtoragodzinnym opóźnieniem, spowodowanym odwołaniem wyznaczonego lekarza do chorego, co spowodowało ogłoszenie przez arbitra valkoveru dla gości.

Ponowne spotkanie Policyjny KS. — Makkabi (Częstochowa) wyznaczone zostało komunikatem WSS. Śl. OZB. do Sosnowca na dzień 3 stycznia przyszłego roku.

Wobec powyższego pozycja Policyjnego KS. w tabeli rozgrywek polepszyła się znacznie, gdyż utracił on dotąd jedynie dwa punkty ze Strzelcem (Szopienice).

Spotkania: Policyjny KS. (Sosnowiec) — KS. Zw. Strzelec. (Katowice) oraz Makkabi (Sosnowiec) — KS. Zw. Strzel. (Szopienice), zostały zweryfikowane według wyników w ringu, a więc 9:7 i 10:6.

Delegaci O.Z.B. na mecze

PIĘŚCIARSKIE W SOSNOWCU

Na najbliższe spotkania pięściarskie w Sosnowcu z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B okręgu Śląskiego wyznaczeni zostali następujący delegaci Śl. OZB.:

p. Henryk Sadłowski (22.11 br.)
p. Franciszek Rzymian (6.12 br.)
p. Roman Kamizela (13.12 br.)
p. Jan Kulig (20.12 br.).

WYJAŚNIENIE

We wczorajszym n-rze usunięty został omyłkowo podpis pod artykułem pt. „Co na to zarząd Podokręgu?". Artykuł powyższy jest pióra p. Erskiego.

Sport na Śląsku

Uwzględnienie protestu I.K.B.

W SPRAWIE MECZU Z B. K. S.

Jak już podawaliśmy po sensacyjnej porażce pięściarskiego mistrza Śląska I. K. B. (Świętochłowice) z BKS. N. Bytom w meczu o mistrzostwo kl. „A", założony został przez pokonanych protest, który został przez W.S.S. Śl. OZB. uwzględniony. Przedmiotem protestu był fakt, że ważenie zawodników rozpoczęto z 15-minutowym opóźnieniem. Zawody wobec tego zweryfikowane zostały drużynowo 2:0, a indywidualnie 16:0 dla I.K.B. (Świętochłowice).

Bokserskie mistrzostwa

ŚLĄSKA NA ROK 1937

Indywidualne mistrzostwa Śląska na rok 1937 odbędą się na początku marca 1937 r. w dwóch serjach. Przedboje i ćwierćfinały w sobotę i niedzielę poczem nastąpi jednotygodniowa przerwa, następnie w sobotę i niedzielę odbędą się półfinały i finały.

Organizacja tychże mistrzostw powierzona zostanie dwom klubom. Kluby ubiegające się o organizację, złożą od dnia 1 grudnia 1936 r. oferty podając równocześnie wysokość ryczałtu, jaki ofiarują dla Śląskiego OZB.

Z serca do serca

Dziadunio mówi!

Mili Czytelnicy!

Zebrało się znowu trochę listów, na które muszę odpowiedzieć, nie podając ich całkowitej treści do wiadomości Czytelników. Poruszane w nich są sprawy z takich czy innych powodów nie nadające się do druku.

„W. C." — Tylko lekarz specjalista mógłby Panu pomóc w tym nieszczęściu. Proszę nie krępować się i bezwłocznie udać się do lekarza.

Lekarz nie zdradzi Pana nazwiska nikomu, bowiem nie wolno mu tego zrobić, dla tego też proszę bez obawy zasięgnąć u niego tak bardzo koniecznej porady.

WP. „B". Ma Pani męża pijaka, zaniedbującego dom i rodzinę, wskutek czego cierpi Pani niedostatek. Rozumie to i serdecznie współczuję.

Radzę raz jeszcze zwrócić się do męża z prośbą o zaprzestanie tych hulanek, a jeśli to nie pomoże, to proszę zwrócić się do władz zwierzchnich męża, które napewno wpłyną na jego sposób życia.

W.P. Edward Z...ki. Treści listu Pana nie mogę podać do publicznej wiadomości. Co zaś dotyczy sprawy „matrymonjalnej", to proszę zwrócić się do Administracji, która przyjmie Pana ogłoszenie, za które Pan zapłaci 10 gr. za wyraz.

A. E. W. Dobry Dziadunio nie dysponuje posadami, nie może więc Pani żadnej ofiarować. O ile ktoś zgłosi w Administracji wolne miejsce, to postaram się dać Pani znać i dlatego proszę podać mi swój adres.

K. D. Z całą gotowością odpowiadam wszystkim Czytelnikom. Nie robię żadnych wyjątków, lecz jeśli idzie o treść listu Pana, mimo najszczerszych chęci, nie mogę go ogłosić.

List posiada charakter ogłoszenia matrymonjalnego, za ogłoszenie którego musiałby Pan zapłacić w Administracji Torpedy. Ja niestety, nie mogę za Pana ponosić z tego tytułu żadnych kosztów.

W. P. Rybak w Częstochowie. Myślę, że zaszła tu pomyłka, bowiem nie jest Pan autorem listu, o którym Pan wspomina, lecz p. „Walek z Olkuskiego". Nazwisko Pana umieściłem do wiadomości „Krakowianki". Proszę wyjaśnić swojej znajomej p. Helenie, że nie jest ona tą panią o której wspomina p. „Walek z Olkuskiego". Zaszedł tu tylko dziwny przypadek, za który Pan nie może odpowiadać.

W.P. Maryla K. Listu Pani nie ogłoszę. Jeśli zwracamy się do Czytelników o zabranie głosu w danej sprawie, nie znaczy to wcale, byśmy upoważniali ich do pisania listów obrażających kogokolwiek. List Pani zawiera stek wymyślań pod adresem osoby trzeciej, dlatego też nie mogę go ogłaszać.

Dobry Dziadunio.

Wina i kara

Zgubił żonę

Pan Benedykt Cyprys odwiedził przyjaciela swego Teodora Kaktusa, który właśnie powrócił z wakacyj.

— Co tak źle wyglądasz, Teoś? — spytał kolegę pan Benedykt.

— Nieszczęście mnie spotkało wielkie, rodzony kamracie. — Małżonka mnie w podróży zginęła... Bez las żeśmy jechali, zeszła z fury na chwilę — i jak kamień w wodę.

— I zginęła w tem lesie?

— Zginęła na zicher, żonka moja! — załkał pan Teodor. — Zginęła!

— Nie płacz Teoś kochany! Trudno, wypadki chodzą po ludziach. Zdarza się tyż, że i członek familji ginie...

— Ale nie żona!...

— I żona takżesamo się czasem zgubi.

— Ale nie własna!...

— Nie sprzeczaj się Feluś ze mną, o wiele nie masz w tem żadnej praktyki. Przestań ślimaczyć się, bo jak pragnę wolności, strzyknę cię przez kark i tyle...

— Tak ci się łatwo mówi, ale ja tego nie przeżyję!

— Przeżyjesz. Żonka nie brelant żaden. Przyjdzie czas, że wróci do ciebie.

—

Jechalim bez las — sprawiedliwa izbo, a tu mój Teodor strzelił mie od lewicy bez łeb i znakiem tego padłam martwa na łono natury, a on koniom dał batem i ostawił mnie w lesie — żaliła się pani Helena Kaktus.

— Teraz sie też miarkuje, że chciał mnie pokraka zgładzić z tego padołu zakochawszy sie w mojej sąsiadce.

Ponieważ jednak pan Teodor przysiągł, że żonę kocha i nigdy nie miał zamiaru jej opuścić, przeto pani Helena darowała mężowi jego nie rycerskie zachowanie się wobec niej i sprawę sąd umorzył.



ZAOGNIENIE SYTUACJI NA DALEKIM WSCHODZIE

Sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie uległa ostatnio dalszemu zaognieniu wskutek zamordowania jednego z żołnierzy, stanowiących załogę japońską w Szanghaju. Na zdjęciu chiński zabójca japończyka, w chwilę po ujęciu go przez angielskiego policjanta w kwaterze wojsk japońskich.



OBRAZEK Z WULKANU HISZPANSKIEGO

Wandalizm stron walczących w Hiszpanji przekracza wszelkie granice. Ostatnio w Vich (koło Barcelony) wojska rządowe zniszczyły pałac biskupi z bezcennymi dziełami sztuki, których szczątki wyrzucone zostały na ulicę.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

SŁUŻĄCĄ, z dobremi świadectwami samodzielnie gotującą do wszystkiego przyjmę. Zgł. „Służąca" do Torpedy.

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

AKADEMIK, absolwent niemieckiego gimnazjum poszukuje korepetytorki. Zgł. „Doskonały pedagog" Torpeda.

SZOFER, kawaler, młody, uczciwy bez nałogów poszukuje pracy. Zgł. pod „Zielone prawo jazdy" do Administracji.

RÓŻNE

SPRZEDAM, patefon prawie że nowy. Zgłoszenia Torpeda pod „Tanio".

PŁASZCZ zimowy, oraz ubranie do sprzedania. Zgłoszenia Administracja pod „Okazja".

KUPIĘ maszynę do pisania marki „Underwood", używaną. Zgłoszenia Torpeda pod „Natychmiast".

SKLEP spożywczo-kolonjalny, w centrum miasta świetnie zaprowadzony, z powodu kupna większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiad. pod „1200" do Torpedy.

TĘSKNIMY

NIEZALEŻNA, miła, piękne mieszkanie, pozna dżentelmena od 48 lat na stałej posadzie, lub emeryta. Zgł. Torpeda „252".

MŁODA KOBIETA, posiada 1000 złotych z braku znajomości tą drogą pozna pana na jakimkolwiek stanowisku do lat 40, separowani wykluczeni. Cel matrymonjalny. Zgł. „Nadzieja".

INTELIGENTNA wdowa, pozna Pana na poważnym stanowisku od lat 45, cel matrymonjalny, może być wdowiec z dzieckiem. Zgł. Admin. pod „Mój typ".

SEPEROWANA, lat 37, na rządowej posadzie, dwoje dzieci, mały majątek. Pierwszeństwo mają wojskowi, podoficerowie, emeryci tylko na stałej posadzie. Zgł. „Wojskowi" Torpeda.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec. Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit Krajewski